

PISMO STOWARZYSZENIA ROZWOJU RYBOŁÓWSTWA

Biblioteka

WIADOMOŚCI RYBACKIE



NR 6 (79)

Czerwiec 1997

ISSN 1428-0043



POLFISH '97

- targi przetwórców

W dniach od 4 do 7 czerwca 1997 r. w obiektach Międzynarodowych Targów Gdańskich w Gdańsku-Oliwie odbyły się czwarte już z kolei Międzynarodowe Targi Przetwórstwa i Produktów Rybnych. Targi zostały poprzedzone jak zwykle Konferencją Technologów Przemysłu Rybnego.

Dokończenie na str. 2

POLFISH '97

- targi przetwórców

Dokończenie ze str 1

W targach uczestniczyło 115 wystawców, w tym 30 firm zagranicznych. Biorących udział w targach można było podzielić na następujące grupy reprezentujące poszczególne produkty i rodzaje działalności: 1. ryby i przetwory rybne, 2. maszyny do pakowania i opakowania gotowe, 3. maszyny i urządzenia do obróbki ryb, 4. urządzenia chłodnicze i wędzarnie, 5. urządzenia do hodowli ryb, 6. narzędzia i technika połowów, 7. połowy, 8. statki rybackie i stocznie, 9. wyposażenie statków rybackich, 10. Badania naukowe, 11. usługi i doradztwo, różni inni wystawcy, wspomagający przemysł rybny.

Najliczniej, oczywiście, reprezentowani byli wystawcy należący do grupy pierwszej. Otwierając targi, dyrektor Departamentu Rybołówstwa Morskiego Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej Mirosław Kucharski stwierdził, że rybołówstwo jest jednym z najważniejszych działów gospodarki morskiej, której prawidłowy rozwój uzależniony jest od dysponowania specjalistami z dużą wiedzą i doświadczeniem. Ludzi takich tam nie brakuje, jednakże odczuwalny jest w dalszym ciągu niedostatek środków finansowych.

Wystawcy zaprezentowali na targach ogromną gamę różnego rodzaju produktów rybnych i innych darów morza (skorupiaki, mięczaki itp.) poczynając od ryby nieprzetworzonej, głęboko mrożonej, ryb wędzonych, solonych, marynowanych, panierowanych (paluszki rybne), bogatego asortymentu różnego typu konserw rybnych i to zarówno ryb morskich jak i słodkowodnych, past rybnych, a skończywszy na wyszukanych i egzotycznych wciąż jeszcze dla polskiego konsumenta, tak zwanych frutti di mare. W tych ostatnich prym wiodła firma WILBO, która na specjalnie zorganizowanej prezentacji i degustacji zaprezentowała w atrakcyjnie podanej formie takie produkty jak krewetki, homary, kraby, kalmary i ośmiornice. Prezentacji doskonałych wyrobów, połączonych z degustacjami dokonały również firmy PRORYB, ALMAR i SUPERFISH.

Należy podkreślić, że większość zaprezentowanych przez te firmy produktów spotkała się z pozytywną oceną degustatorów, jeżeli chodzi o jakość, sposób przyrządzenia i opa-

kowania. Jedyną obiekcją wysnutą przez nabywających te produkty były często zbyt wysokie ich ceny.

Jeżeli chodzi o wygląd zewnętrzny poszczególnych stoisk, to do najbardziej okazałych i rzucających się w oczy pod względem rozmiarów i wystroju plastycznego należały stoiska firmy PRORYB, WILBO, SUPERFISH, DALPESCA, ABBA i FALA z Katowic, która pojawiła się na targach po raz pierwszy. Firma ta w roku ubiegłym uruchomiła własną, dużą wędzarnię, a także dysponuje dużym własnym taborem samochodowym.

Powołana przez organizatorów targów specjalna komisja konkursowa, która miała dokonać wyboru najlepszych producentów wyrobów rybnych, ubiegających się o nagrodę promocyjną Mercurius Gedanensis

stała przed niezwykle trudnym zadaniem. Po długich i trudnych dyskusjach komisja postanowiła najwyższe trofeum targów - MERCURIUS GEDANENSIS przyznać znanej na wybrzeżu firmie PRORYB B. i Z Dyżmańskich, która nie tak dawno dostąpiła innego zaszczytu, uzyskując za swoją produkcję prestiżowe wyróżnienie w konkursie "Teraz Polska". Dalsze nagrody komisja postanowiła przyznać firmom: KAPITAN IGLO za paluszki rybne, WILBO/soła/ a w grupie konserw firmie GDAŃSKIE ZAKŁADY RYBNE.

Werdykt komisji spotkał się z pewnymi zastrzeżeniami ze strony niektórych specjalistów, jednakże nie ma się czemu dziwić, jeśli uwzględnimy tak ogromny wachlarz zaprezentowanych produktów (kilkaset!). Nagrodę redakcji czasopisma "Magazyn Przemysłu Rybnego" uzyskały: produkt firmy KORAB (rolmops babuni ze śliwką) oraz produkt firmy SUPERFISH (sałatka bałtycka w sosie tatarskim). Wśród zwiedzających targi specjalistów dużym uznaniem cieszyły się produkty firmy ALMAR z Kartuszy (szczególnie wędzony łosoś z koperkiem), produkty firmy TAMAKRIS z Łęborka (szczególnie pikantna sałatka meksykańska z łososiem) oraz korzennie solone koreczki szprotowe produkcji firmy KOGA MARIS w Helu. Trudno byłoby tu wymienić wszystkie produkty, które zasługiwałyby na

Laureaci konkursu MERCURIUS GEDANENSIS

o miano najlepszego produktu rybnego na
Międzynarodowych Targach Przetwórstwa i Produktów Rybnych.

POLFISH' 97

GRAND PRIX MERCURIUS GEDANENSIS – firma
Przetwórstwo Ryb "PRORYB" Bożena i Zygmunt Dyżmańscy z Rumi
za filety śledziowe "Kaszubskie".

I NAGRODA – firma

SZPT Van den Bergh Foods Polska z Bydgoszczy
za steki rybne "Kapitan Iglo"

II NAGRODA firma "WILBO SEAFOOD" S.A.

z Władysławowa za filet ze scholi z krewetkami;

III NAGRODA firma Gdańskie Zakłady Rybne Sp. z oo.
z Gdańska za konserwę "Filety z sardynki po kaukasku".

Dwa równorzędne wyróżnienia:

- Zakład Przetwórstwa Rolno-Spożywczego "KORAL" z Tczewa
za "Galaretę z łososiem i warzywami";

- "WILBO-SEAFOOD" S.A. we Władysławowie O/Gdynia
za konserwę "Karp po grecku".

Wyróżnienia dla firm: "1 LOGISTICS" Żuralski ze Słupska
za izolowane kontenery z tworzywa sztucznego
na płozach do transportu i przechowywania ryb i mięsa,
ATLANTNIRO z Kaliningradu za nowatorską działalność
inicjującą nowe produkty z surowców morskich.

wyróżnienie; było ich na pewno znacznie więcej, jednakże ocena ich zależała już od indywidualnych gustów i smaków poszczególnych konsumentów.

Na targach tradycyjnie już można było znaleźć stale oblegane wspólne stoisko Morskiego Instytutu Rybackiego i Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa. MIR zaprezentował swoje najnowsze wydawnictwa, spośród których największym zainteresowaniem cieszyły się wytyczne stanowiska HACCP w przetwórstwie rybnym. Instytut zaprezentował również wykonane w prototypowni MIR-u następujące maszyny przeznaczone dla małych zakładów przetwórczych: obcinarkę głów szprotów wędzonych, odkórkarkę filetów typ ODS2, prześwietlarkę filetów, skrobak obrotowy do odłuszczenia ryb i wyparzacz noży typ WVN-01. Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa w trakcie trwania targów zorganizowało w sali seminaryjnej otwarte posiedzenie Rady Stowarzyszenia, podczas którego dr Zdzisław Russek zapoznał zebranych ze stanem przygotowań strony polskiej do integracji z Unią Europejską w zakresie rybołówstwa morskiego, a dyrektor Biura Stowarzyszenia mgr inż. Stanisław Michalski przedstawił interesujący referat zatytułowany "Informacja, promocja spożycia ryb i reklama mało wykorzystywane instrumenty marketingu w branży rybnej".

Pewnym novum na targach była obecność przedstawicielstwa nowopowołanej agencji ds. marketingu rybackiego FAO dla Europy wschodniej - EASTFISH, której kwatery główna mieści się w Kopenhadze. Na stoisku EASTFISH obowiązki gospodarza pełnił sam dyrektor tej placówki pan John Nierentz, który swoją obecność na targach wykorzystywał bardzo aktywnie do nawiązywania kontaktów z naszym przemysłem rybnym. Ponadto zaprezentował on szereg interesujących publikacji wydawanych przez EASTFISH, dotyczących marketingu rybnego, w tym również ostatnio wydane opracowanie dotyczące przemysłu rybnego w Polsce (EASTFIS-Fishery Industry - Poland vol. 9).

Po raz pierwszy na targach wystąpiła również niemiecka firma MGH BREMEN, która jest corocznym organizatorem targów FISH'INTERNATIONAL and SEAFOOD EUROPE odbywających się w Bremie. Najbliższe targi odbędą się w Bremie od 5 do 8 czerwca 1998. Targi te zapoczątkowane w 1988 roku, są obecnie stałym miejscem spotkań międzynarodowego przetwórstwa rybnego.

Podsumowując tegoroczne targi POLFISH'97, stwierdzić należy, że zakończyły się one pełnym sukcesem. Potwierdzeniem tego jest wyraźny wzrost jakości oraz zwiększenie różnorodności oferowanych na targach produktów. Na te pozytywne zmiany miało niewątpliwie wpływ stałe inwestowanie prywatnych zakładów rybnych w nowoczesne technologie.

H.G.

Intencją niniejszego artykułu nie jest kontynuowanie polemiki nad celowością prowadzenia połowów szprotów przez duńskie kutry w polskiej strefie, lecz tylko przedstawienie tychże połowów.

Autorzy artykułu uczestniczyli w jednym z rejsów pary duńskich kutrów, prowadzących połowy.

CO ROBIĄ DUŃCZYCY W POLSKIEJ STREFIE?

Pomimo, że z roku na rok Polska traci łowiska dalekomorskie a dostęp do nich jest coraz bardziej ograniczany, nasze połowy ryb od dwóch, trzech lat utrzymują się na zbliżonym poziomie. W ostatnich latach nasz udział procentowy w połowach światowych wyglądał następująco: 1993 - 0,5%; 1994 - 0,4%; 1995 - 0,4%. Stabilizacja polskich połowów bezspornie wynika stąd, że w miarę zwiększania się trudności w dostępie do łowisk dalekomorskich coraz większym zainteresowaniem cieszy się nasz rodzinny Bałtyk. Jest to z pewnością budujący przykład elastyczności naszego rybołówstwa (przykład spółka Dalmor - Bałtyk), jednakże nasi rybacy zainteresowani są głównie odławianiem dorszy, łososi czy ryb płaskich, natomiast znacznie mniej odławiają śledziowatych (śledzie, szproty). Mimo, że mamy co łowić i gdzie (polska strefa ekonomiczna na Bałtyku zajmuje powierzchnię 32 tys. km kwadratowych) polscy rybacy od

lat nie wykorzystują limitów ryb pelagicznych. Za taki stan rzeczy nie można winić tylko rybaków. Z pewnością, zainteresowanie połowami tych gatunków byłoby większe gdybyśmy posiadali odpowiednie zaplecze przetwórcze. Zaledwie kilka polskich kutrów poławia szproty na cele konsumpcyjne. Również kilka jednostek polskich poławia szproty wyłącznie z przeznaczeniem na produkcję mączki rybnej, i ryby te sprzedawane są w portach duńskich, głównie w Bornholmie.

Tę nieudolność polskiego rybołówstwa umiejętnie wykorzystało kilka niewielkich firm połowowych, uzyskując zezwolenie MTiGM na odłowy szprotów w polskiej strefie ekonomicznej i sprzedaż do Danii z przeznaczeniem na cele paszowe.

W latach 1996/97 zezwolenia takie otrzymało 5 polskich firm. Zezwolenia te mówią o wyłącznych połowach szprotów z przeznaczeniem na produkcję pasz i opiewają na łączną kwotę 47300 t szprotów i

Nazwa firmy	Przyznany limit odłowu szprota (tys. t)	Statki wyczarterowane
Boder Seafod	11 000	1. LOTTE VOHNSEN L-455 2. HEIDI MALENE L-530 3. PERMILLE KIM L-342 4. CYRANO L-289
Połowy ryb morskich	8 000	1. PERNILL L-357 2. STROMBOU MG-263 3. SKOWBENK S-456 4. TRITON HG-310
Rybolówstwo morskie	9 500	1. GITTE BAST S-39 2. THOMAS BACH S-108 3. INGRID GAI S-225 4. KOMITO S-238 5. TISTELON MG-270
Wędzarnia ryb	6 000	1. LONDS END E-439 2. PACIHON E-442 3. BRITTA BROCK E-443
Polfor	12 500 + 2 500 (śledź)	1. LONNY HEDVIHT L-526 2. THINGBALT L-525 3. HELENE WICHMAN L-726

2500 t śledzi. W tym celu polskie firmy wyczarterowały 19 specjalistycznych kutrów duńskich przeznaczonych do prowadzenia wyłącznie tego typu połowów. Według rozdzielnika UM w Słupsku wygląda to w sposób następujący:

Wobec podnoszących się sygnałów ze strony polskich rybaków kutrowych, że statki, łowiące w naszej strefie szproty, masowo odławiają młodociane śledzie oraz inne cenne gatunki, Morski Instytut Rybacki w Gdyni w porozumieniu z jedną z firm polskich prowadzących te połowy (Boder Seafood) przeprowadził obserwację połowów wybranej pary kutrów duńskich łowiących szproty dla w/w firmy.

Obserwacje te miały na celu określenie składu gatunkowego połowów i ustalenie wielkości przyłowu innych gatunków ryb dokładne przeszedzenie techniki prowadzenia połowów wraz ze sposobem rozładunku złowionych ryb w porcie docelowym.

Obserwacje te przeprowadzono na jednostkach "Heidi Malene" oraz "Lotte Vohnsen". Wymieniona para kutrów w myśl posiadanego przez firmę Boder Seafood zezwolenia prowadziła połowy szprotów w polskiej strefie od 09.04.1997 do 21.04.1997. Jednostki te łowiły szproty pelagicznymi tukami linowymi. Były to szproty z tzw. stada zimowego poławiane w okresie od września do końca kwietnia. Szproty zimowe,

mimo że charakteryzują się wysoką zawartością tłuszczu i w związku z tym stanowią szczególnie dobry surowiec do produkcji klasycznych konserw, w tym przypadku były poławiane wyłącznie na mączkę rybną. Średnie długości osobnicze łowionych w tym okresie szprotów zamykały się w 3 klasach długości: 10,0 cm, 10,5 cm, 11,0 cm. W połowach wykonano 12 zaciągów o łącznym czasie trałowania 181 godzin, uzyskując 885 ton. Zaciągi trwały w zależności od warunków meteorologicznych od 8-24 godz., a średni czas jednego zaciągu wynosił 15 godzin. Należy tu nadmienić, że długi czas trwania poszczególnych zaciągów uwarunkowany był głównie brakiem tworzenia się większych koncentracji szprotowych wskutek szczególnie złych warunków pogodowych. Wydajności z poszczególnych zaciągów były zróżnicowane. Przeciętna wydajność z jednego zaciągu wynosiła 73 t natomiast średnia wydajność na 1 godz. trałowania zbliżona była do ok. 5 t.

W całkowitej masie połowowej (885 t) omawianej pary kutrów masa śledzika wynosiła 66 t, a więc nie przekroczyła 8 proc. Poza tym w ogólnej masie przyłowu mieszczą się również dorsze - 500 kg, łosose 100 kg, stornie 100 kg. W poszczególnych zaciągach w śladowych ilościach występowały dorosłe śledzie.

Tylko w jednym przypadku przyłów śledzika stanowił 20% ogólnej masy średni procent przyłowu śledzika w całkowitej masie połowowej nie przekroczył 7,5%. Para kutrów "Heidi Malene" i "Lotte Vohnsen" przeprowadziła w polskiej strefie w br. 7 rejsów połowowych, odławiając łącznie 7,023 ton szprotów. Tego-roczne wyniki połowowe jednostek duńskich poławiających w polskiej strefie przedstawia tablica 2.

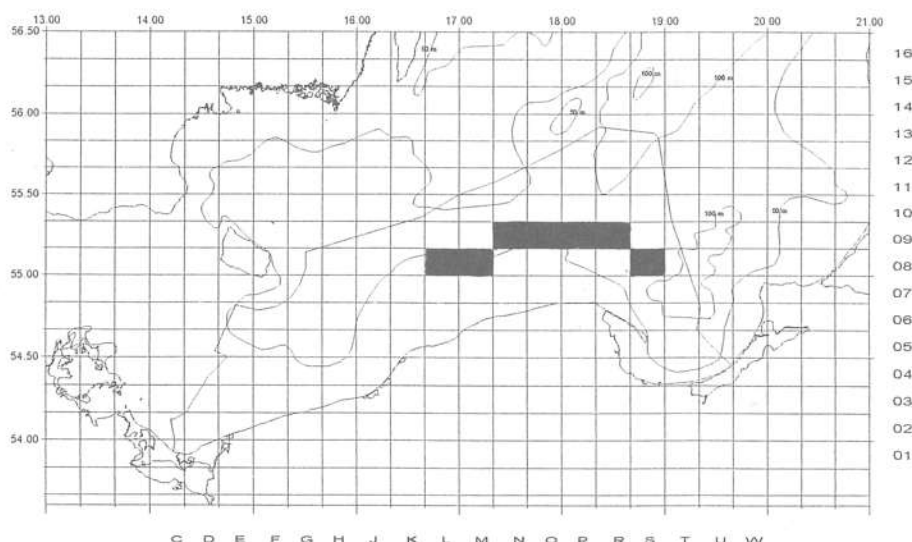
Według relacji zsyprów omawianej pary kutrów zamierzają oni powrócić do połowów w naszej strefie w okresie listopad - grudzień br. aby odłowić pozostałą część kwoty w przyznanym limicie dla spółki Boder Seafood.

Oprócz statków duńskich w tym samym czasie w naszej strefie poławiało 6 jednostek szwedzkich. Łącznie więc w tym okresie w polskiej strefie operowało 18 jednostek obcych bander.

Statki szwedzkie były z reguły większe niż duńskie. Wszystkie jednostki duńskie poławiające w tym czasie w naszej strefie były podobnej klasy co kutry L-530 i L-455 i posiadały ładownie o pojemnościach od 500-1000 t.

Henryk Chmielowski
Roman Szydłowski

ZACZERNIONE KWADRATY RYBACKIE PRZEDSTAWIAJĄ REJONY POŁOWOWE PARY KUTRÓW HEIDI MALENE I LOTTE VOHNSEN



Dopuszczenie obcego potencjału połowowego do połowów szprota na pasze w polskich obszarach morskich wzbudziło emocje, spotkało się z ostrymi protestami rybaków wyrażanymi również w mass mediach, zmusiło administrację rybacką i zatrudniających ten potencjał przedsiębiorców do obrony swego stanowiska, a naukowców do podjęcia się roli arbitrow. Czy zatem słusznie nadano jej tyle rozgłosu i o co tu chodzi?

Najpierw fakty. Wykorzystanie przez Polskę przyznaną jej kwotę połowową szprota jest stosunkowo małe i w latach 1993-95 wynosiło około 35%. W roku 1996, kiedy zaangażowano w wykorzystanie polskiej kwoty duński potencjał połowowy, wzrosło do 66%. Pięć polskich przedsiębiorstw otrzymało zezwolenie od Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej na odłowienie 47.300 ton szprota z przeznaczeniem na pasze w latach 1996-97, czarterując dla tego celu 19 dużych kutrów duńskich, wyspecjalizowanych w tego typu połowach. Nie wnikając w szczegóły umowy czarterowej, ani w zasady rozliczeń z budżetem państwa z tytułu prowadzenia takiej działalności połowowej i głębiej jej nie analizując, można dojść do wniosku, że decyzja ta była słuszną. Tak właśnie uważa strona broniąca dopuszczenia obcego potencjału do polskich obszarów morskich. Bo skoro polscy armatorzy kutrowi nie chcą lub nie są w stanie wylowić przyznanej kwoty, to pozwólmy zrobić to innym. Tym bardziej, że zasoby rybne przy ich racjonalnej eksploatacji są odnawialne. Jednak według MIR skutki ewentualnych błędów w zarządzaniu zasobami mogą mieć konsekwencje wieloletnie.

Z drugiej strony polscy rybacy chcieliby, ażeby zasoby rybne naszej wyłącznej strefy były eksploatowane przez polskich armatorów, zdając sobie sprawę ze stale kurczących się możliwości połowowych, ze swojej słabości ekonomicznej w konfrontacji z obcym potencjałem, która praktycznie przesądza o przegranej. Starają się znaleźć argumenty dla swoich racji, szukają poparcia w środowiskach naukowych, apelują do władz państwa o pomoc, czasem uciekając się do może trudnych do zaakceptowania form nacisku. Czy jest to podejście irracjonalne? Z pewnością nie. Zasluguje na poważne potraktowanie. Doprowadzając do pełnego wykorzystania przyznanej kwoty połowowej szprota za pomocą obcego potencjału, odbiera się polskiemu rybakom jeden z

bardzo przekonujących argumentów wobec władz państwa o potrzebie unowocześnienia z jego pomocą własnego potencjału dla odłowienia niezagospodarowanej kwoty. Rybacy czują, że problem zostaje w jakimś stopniu rozwiązany ich kosztem. Dlatego należy postarać się o jak najdalej idącą przejrzystość ustalania, i realizowania w praktyce, zasad zarządzania zasobami rybnymi.

Zakładając, że potrzeby polskiego przetwórstwa w zakresie wykorzystania szprota na cele konsumpcyjne zamkną się w granicach 30% kwoty połowowej przyznanej Polsce, można uznać, że pozostała część kwoty zostanie skierowana na cele paszowe, ale w zgodzie z Kodeksem Odpowiedzialnego Rybołówstwa FAO, z trwale zrównoważoną eksploatacją zasobów rybnych Bałtyku i interesem polskich rybaków. Oznacza to, że priorytetem pozostaną zawsze cele konsumpcyjne, że szkody czynione w zasobach gatunków ryb chronionych będących przyłowem, jak też szkody wyrządzone środowisku naturalnemu będą minimalizowane i w pełni zrekomensowane,

Połowy szprota na cele paszowe – za i przeciw

że interes polskich rybaków będzie traktowany priorytetowo w stosunku do interesów rybaków obcych i polskich przedsiębiorstw zatrudniających obcy potencjał połowowy.

Jak wiadomo połowy ukierunkowane na szprota wiążą się z przyłowem innych gatunków, bo szprot albo korzysta z tej samej bazy pokarmowej albo sam jest dla nich pożywieniem. Stosowane narzędzia połowowe nie mogą być w stosunku do nich selektywne, ponieważ rozmiar oczka sieci dostosowany jest do najmniejszej poławianej ryby, czyli szprota. Zwarte ławice szprota, według czynionych obserwacji, mogą być wymieszane ze śledzikami, w pewnych okresach z bardzo dużym jego udziałem procentowym, nawet rzędu 40%. Natomiast inne gatunki chronione (dorsz,

łosoś) nie stanowią istotnej domieszki, ponieważ towarzyszą ławicom szprota jedynie na zewnętrznych ich obrzeżach. W jakiej ilości znajdują się w przyłowie zależy będzie od sposobu prowadzenia narzędzia połowowego.

W przypadku ławic szprota mniej zwartych, rozczłonkowanych, może występować większy przyłów dorsza i łososia. Czy będzie on znaczący, zależy od wielu czynników, m.in. od wielkości włoka (tuki pelagicznej), precyzności hydroakustycznych urządzeń kontrolno-naprowadzających, a przede wszystkim od rzetelności samych rybaków. Brak rzetelności i uczciwości musi prowadzić do wymuszenia odpowiednich zachowań. W tej sytuacji bezwzględnie konieczny jest monitoring ze strony administracji rybackiej w czasie połowów i kontrola wyładunków. Na podstawie zgromadzonych danych trzeba będzie ustalić, dla potrzeb wydawania zezwoleń na dokonywanie połowów paszowych, miejsca (łowiska) i okresy w których można je będzie prowadzić, oraz wielkość dopuszczalnego przyłowu. Wydaje się, że wprowadzenie obserwatorów na jednostkach łowczych, i porozumienie się z administracją rybacką w miejscu wyładunku co do jego kontroli za granicą, jest warunkiem podstawowym dla wydawania zezwoleń na prowadzenie połowów szprota na cele paszowe w polskich obszarach morskich z wykorzystaniem obcego potencjału połowowego.

Żywe zasoby polskich obszarów morskich są dobrem narodowym, zarządzanym przez administrację państwową. Zarządzanie zasobami, monitoring połowów, kontrola – wszystko to kosztuje, wymaga środków, przygotowanych profesjonalnie ludzi. Dlatego dostęp do zasobów i ich wykorzystanie powinno być odpłatnie licencjonowane. Ta generalna zasada mogłaby mieć odstępstwa, ulgi, zwolnienia stosowane na przykład wobec polskich rybaków, dla których eksploatacja żywych zasobów morza jest trwałym źródłem utrzymania. Byłaby to forma subwencjonowania rybaków, co nie powinno mieć miejsca wobec przedsiębiorstw, którzy dla eksploatacji zasobów rybnych polskich obszarów morskich wykorzystują obcy potencjał połowowy (materiałny i ludzki). Tym bar-

dziej, że złowiony surowiec wyładowywany jest za granicą nie angażując polskiego potencjału przetwórczego w wytwarzaniu "value added" produktów, a tym samym nie wpływa do budżetu podatek dochodowy od osób fizycznych, VAT od materiałów zaopatrzeniowych, składki ZUS itp. Wpływy z płatnych licencji powinny bezpośrednio trafić do puli środków przeznaczonych na zarządzanie zasobami, m.in. na koszty kontroli, rekompensaty szkód w zasobach, czyli na zarybianie itp. Obecnie, korzyści dla budżetu państwa płyną jedynie z podatku dochodowego od polskich firm czarterujących obce jednostki, przy czym pozba-

wiona kontroli ze strony władz publicznych działalność może prowadzić do jego pomniejszenia. Chodzi tu o znalezienie i wydzielanie środków na zarządzanie zasobami tak, by były one skuteczne, a nie o zastraszanie sankcji i resrykcje fiskalne.

Warto również затroszczyć się o przejrzystość podejmowanych decyzji o wpuszczeniu obcego potencjału połowowego do polskich obszarów morskich. Zapewnić ją może pełne informowanie rybaków, rzeczowa i otwarta dyskusja zastrzeżeń zgłaszanych przez stowarzyszenia rybackie, a także wprowadzenie płatnych licencji, organizowanie prze-

targów na odłowienie wolnych kwot itp.

Sprawdzenia wymaga też o konieczności eksploatacji szprota do pełnej kwoty połowowej, ażeby przy ograniczonej bazie pokarmowej poprawić kondycję biologiczną jego i śledzia, a nawet w celu zmniejszenia zagrożenia dla ikry dorsza, którą szprot może się żywić. Jeśli to prawda, byłby to poważny argument przemawiający za intensyfikacją eksploatacji zasobów szprota, nawet przy użyciu obcego potencjału.

Nade wszystko nie powinno się zapominać o potrzebach polskich rybaków. O pomocy dla nich w

modernizacji potencjału połowowego. O zapewnieniu im priorytetu w wykorzystywaniu zasobów rybnych polskich obszarów morskich. O sprzyjaniu, faktycznie a nie tylko deklaracyjnie, tworzeniu nowoczesnej, efektywnej bazy przetwórczej, która by surowiec rybny Bałtyku zagospodarowała w Polsce. Dlatego Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa z takim uporem podnosi kwestię wypracowania i konsekwentnego stosowania polityki rybackiej państwa.

Stanisław Michalski

Ku maszoperiom kaszubskim XXI wieku

Pod takim, nieco zaskakującym tytułem, ukazała się książka, której autorem jest Juliusz Kruszewski - inżynier budownictwa okrętowego z trzydziestoletnim stażem, przez ostatnie lata zaangażowany w muzealnictwie morskim, zwłaszcza nad gromadzeniem informacji i eksponatów dla projektowanej przez Morski Instytut Rybacki wystawy, pokazującej tysiąc lat polskiego rybołówstwa morskiego.

Książkę poprzedza interesująco napisana przedmowa prof. dr hab. Aureli Polańskiego z Uniwersytetu Gdańskiego, która w konkluzji stwierdza, iż książka ta zachęca rybaków do zespołowej dobrze zorganizowanej pracy, umożliwiającej im i rodzinom godne życie.

Autor oparł się na bardzo obszernej literaturze, a także na rozległych kontaktach z rybakami, instytucjami, przedsiębiorstwami i placówkami muzealnymi zajmującymi się rybołówstwem.

Książka w zasadzie poświęcona jest przyszłości polskiego rybołówstwa morskiego widzianej z perspektywy końca XX wieku, chociaż nie brak w niej licznych odniesień historycznych. Szczególnie dużo miejsca autor poświęca maszoperiom kaszubskim XIX wieku, które we wsiach rybackich nie tylko organizowały połowy, ale stawały się również instytucją wpływającą pozytywnie na wiele dziedzin życia społecznego wsi. We wsiach rybackich, zwłaszcza Półwyspu Helskiego, każda społeczność wytaczała akweny połowowe tzw. tonie - i tworzyła taką samą jak

liczba toni liczbę maszoperii do prowadzenia połowów.

Maszoperie prowadziły połowy przez cały rok, łowiąc różnymi narzędziami, przy czym dążono do równego wkładu materialnego członków maszoperii, aby wszelkie środki i narzędzia połowowe były wspólną własnością lub liczbą ich składała się z równego wkładu wszystkich członków zespołu. Przywódcą każdej maszoperii był szyper wybierany co roku, a we wsiach Półwyspu Helskiego funkcja ta była dziedziczona z ojca na młodszego syna. Maszoperem mógł zostać mężczyzna po skończeniu 20 lat, a party zysku wypłacane były rybami lub ekwiwalentem pieniężnym. Złowione ryby były sprawiedliwie dzielone na równe części - party zysku - dla każdego maszopa za równy wkład pracy. Pewną z górą ustaloną liczbę partów przeznaczano na takie cele, jak: pomoc starcom, wdowom, chorym maszopom, młodocianym pomocnikom, proboszczowi, nauczycielowi, kościelnemu i innym wybranym wcześniej osobom. W książce znaleźć można wiele innych jeszcze informacji o działaniu tej unikalnej i niezwykle interesującej instytucji życia społecznego jaką była maszoperia.

Autor dużo miejsca poświęca ocenie istniejącego stanu rybołówstwa przybrzeżnego, w którym dużą rolę - jego zdaniem - odgrywa tradycja, szczególnie mocno zakorzeniona w regionie kaszubskim Wybrzeża Wschodniego. To tradycyjne rybołówstwo kaszubskie stanowi obecnie w obliczu wielu zagrożeń. Autor

wyraża pogląd, iż rybacy bałtyccy są dyskryminowani w porównaniu na przykład z rybakami dalekomorskimi. W podsumowaniu autor podkreśla potrzebę zorganizowania się rybaków, ich rodzin i zatrudnionych na łodzi przyjaciół w maszoperie XXI wieku, które oprócz połowów zajmowały się również chłodnictwem i przetwórstwem na łodzi. Całość tak rozumianego rybołówstwa znajdowały się w jednym ręku - wspólnej organizacji zapewniającej wszystkim sprawiedliwy podział zysku. W konkluzji tych rozważań autor usiłuje wykazać słuszność następującej hipotezy: warunkiem zachowania bałtyckiego rybołówstwa, wraz z przetrwaniem w swoim zawodzie społeczności rybackiej polskiego wybrzeża jest powrót do generalnych zasad tradycyjnych maszoperii kaszubskich. Uwzględniając światowy postęp społeczny i techniczny, te maszoperie XXI wieku będą nowoczesną formą konkurencyjnych przedsiębiorstw, prowadzonych na partnerskich zasadach, fundamentach rodzinnych i dobrosąsiedzkich.

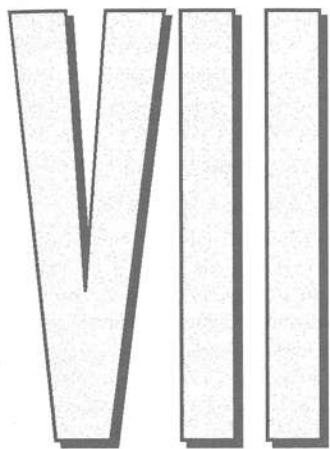
Cennym uzupełnieniem książki są wklejone do niej reprodukcje historycznych map obejmujących tereny egzystencji ludności kaszubskiej (Cassubia), a także bogaty materiał ilustracyjny w postaci rycin, rysunków i wykresów.

Omawiana pozycja stanowi cenne uzupełnienie skromnej jak dotąd literatury z dziedziny tradycyjnego rybołówstwa kaszubskiego, za którą autorowi należy się duże wyrazy uznania.

Autor jest aktywnym członkiem Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa, z którym na codzień ściśle współpracuje. Wszystkich zainteresowanych tą interesującą publikacją odsyłamy do Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni.

Juliusz Kruszewski: Ku maszoperiom XXI wieku, Wydawnictwo Morskiego Instytutu Rybackiego, Gdynia, 1997, stron 122, rys. 44, tabl. 34, map 3.

H.G.



Krajowa Konferencja Technologów Przemysłu Rybnego

3 czerwca 1997 r. odbyła się w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni siódma już z kolei Krajowa Konferencja Technologów Przemysłu Rybnego zorganizowana przez Zakład Technologii i Mechanizacji Przetwórstwa MIR. Tym razem frekwencja była rekordowa, przybyło ponad 150 uczestników.

Podczas konferencji wygłoszonych zostało 8 referatów oraz odbyły się prezentacje trzech firm produkujących urządzenia lub produkty dla przemysłu rybnego.

Pierwszy referat na temat spożycia ryb w świetle zasad prawidłowego żywienia wygłosili: L. Szponar i W. Sekuła, reprezentujący Instytut Żywności i Żywienia z Warszawy. Autorzy stwierdzili między innymi, iż ryby i przetwory rybne powinny stanowić ważny element prawidłowej racji pokarmowej, to znaczy takiej, która pokrywa zapotrzebowanie organizmu ludzkiego na energię i składniki odżywcze oraz chroni przed chorobami na tle wadliwego żywienia. Niestety, mimo znanych, korzystnych właściwości zdrowotnych ryb, a szczególnie morskich, ich dotychczasowy udział w racjach pokarmowych Polaków jest zdecydowanie za niski. Nie ma też na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci oznak poprawy tej sytuacji. Przeciętne spożycie ryb na 1 mieszkańca w 1980 r. nie zostało już nigdy osiągnięte w dalszych latach. Obecne spożycie wynosi około 6,5 kg (rok 1995).

W drugim referacie zatytułowanym „Jakość zdrowotna morskich surowców żywnościowych” autorstwa prof. P. Bykowskiego przedstawiona została problematyka dotycząca głównych trzech grup zanieczyszczeń chemicznych surowców pochodzenia morskiego tj. metali ciężkich, polichlorowanych bifenyli i pestycydów chloroorganicznych. Po przedstawieniu obszernego materiału badawczego autor stwierdził, że w zasadniczej ilości pobranych prób zawartość poszczególnych polu-

tantów jest niższa od poziomów oficjalnych NDZ. Na 140 prób jedynie w niewiele (poniżej 4%) stwierdzono nieznaczne przekroczenia, a dotyczyły one rtęci i kadmu. Jednym z najważniejszych elementów ochrony konsumentów przed niepożądanymi skutkami ubocznymi współczesnej, programowej lub także niezamierzonej chemizacji rolnictwa są systematyczne badania. Mają one na celu poprawienie bezpieczeństwa żywności poprzez wiarygodne rozpoznanie zagrożeń i obciążeń, i ewentualne podejmowanie działań zapobiegawczych, prowadzących do redukcji zanieczyszczeń.

W trzecim wystąpieniu wspólnego autorstwa Anny Pacanis z Państwowej Inspekcji Sanitarnej w Gdańsku i Jolanty Pielichowskiej z MIR-u przedstawione zostały wyniki kontrolnych badań jakości produktów rybnych, w latach 1995-97. Autorki stwierdziły co następuje: zawartość metali szkodliwych dla zdrowia oznaczona w rybach świeżych i mrożonych (dorsz, szprot, śledź, losos, makrela, morszczuk i karmazyn) stosowanych także jako surowiec dla przetwórstwa, nie przekraczała ilości normatywnie dopuszczalnych, tylko niewielki procent prób oceniono jako niezgodny z normami z uwagi na niewłaściwe cechy sensoryczne.

W roku 1996 zmalała w porównaniu z rokiem 1995 i latami poprzednimi ilość prób przetworów rybnych niezgodnych z normami pod względem mikrobiologicznym, a także z uwagi na zawyżone zawartości chemicznych środków konserwujących.

Niezgodne z normami parametry fizykochemiczne badanych próbek wyrobów w latach 1995-1996 utrzymywały się na podobnym poziomie (w 20% przetworów). W roku 1996 ilość nieprawidłowo oznakowanych przetworów wzrosła do 40%. W handlu detalicznym występują przetwory rybne nie kwalifikujące się do żadnej

grupy asortymentowej, takie jak np. ryby w galarecie o parametrach fizykochemicznych wyrobów garnażeryjnych z dodatkiem chemicznych środków konserwujących o bardzo długiej trwałości 25 dni oraz pasty i salatkę rybne o niskiej zawartości soli i niskiej kwasowości z dodatkiem chemicznych środków konserwujących o długim okresie trwałości.

W czwartym referacie reprezentujący Wojewódzki Zakład Weterynarii w Gdańsku Włodzimierz Przewoski i Marek Puszczewicz przedstawili ocenę warunków sanitarnych i sanitarno-technicznych zakładów przetwórstwa rybnego. Autorzy stwierdzili, że w Polsce funkcjonuje już około 425(!) zakładów przetwórstwa rybnego, a w tym tylko 48 posiada uprawnienia eksportowe do krajów Unii Europejskiej. Po szczegółowym przedstawieniu stanu sanitarno-technicznego zakładów autorzy stwierdzają, iż stan ten wymaga jeszcze poprawy, a sytuacja obecna budzi zrozumiały niepokój. Wszelkie złe praktyki i nawyki musi eliminować producent. Tylko nieliczne zakłady dobrze rozumieją zasady dobrej praktyki produkcyjnej (GMP), osiągają homologiczne warunki z zakładami w krajach Unii Europejskiej; są to zakłady posiadające uprawnienia eksportowe. Zasadą winno być nie różnicowanie warunków produkcji na eksport i na kraj, ponieważ wszystkie przetwory muszą być odpowiedniej jakości.

Piąty referat poświęcony certyfikacji wyrobów spożywczych wygłoszony został przez dr Ewę Słowińską, reprezentującą dyrektora Polskiego Centrum Badań i Certyfikacji. Autorka poświęciła wiele uwagi bardzo aktualnej obecnie sprawie dostosowania polskiego systemu badań i certyfikacji do wymagań Unii Europejskiej. Restrukturyzacja polskiej gospodarki, a także ścisła współpraca z regionalnymi i międzynarodowymi organizacjami w zakresie normalizacji, badań i certyfikacji spowodowały działania, mające na celu przekształcenie i dostosowanie naszych rozwiązań systemowych do wymagań europejskich. Określa to obowiązująca od 1 stycznia 1994 r. ustawa o badaniach i certyfikacji. Ustawa ma służyć likwidowaniu barier technicznych w handlu, zwiększaniu konkurencyjności wyrobów i usług, a także ułatwieniu krajowego i międzynarodowego obrotu towarowego.

W szóstym wystąpieniu Jolanta Hillar z MIR-u zapoznała zebranych z działalnością szkoleniową Instytutu w zakresie zapewnienia jakości zdrowotnej produkcji żywności HACCP (Hazard Analysis Critical Control Points). Morski Instytut Rybacki uczestniczy już od dłuższego czasu w pracach dotyczących nowelizacji i harmonizacji polskiego prawa żywnościowego, w tym przede wszystkim w zakresie produkcji i obrotu rybami tak, aby spełniło ono wymagania Unii Europejskiej. Instytut jest w stanie wyprzedzać pewne działania,

umożliwiający spełnienie tych wymagań w praktyce przez producentów. Takim krokiem było wystąpienie Instytutu do FAO w sprawie możliwości sfinansowania kursu szkoleniowego w zakresie systemu HACCP w przemyśle rybnym.

W siódmym referacie autorstwa dr Zygmunta Usyduśa z MIR-u i Zbigniewa Iwaniuka z Przedsiębiorstwa Przetwórstwa Spożywczego BIG w Gniewinie przedstawiono zagadnienie oczyszczania ścieków z zakładu produkującego konserwy rybne na przykładzie mechaniczno-chemicznej oczyszczalni uruchomionej przez PPS i H BIG w Gniewinie. Podkreślono, iż różnica między tradycyjnym sposobem oczyszczania ścieków a tym zastosowanym w Gniewinie polega na wykorzystaniu substancji organicznych zawartych w ściekach. Dodatkowy etap w procesie oczyszczania związany z obróbką odpadów pozwala na uniknięcie wprowadzania do środowiska uciążliwych substancji, a koszty procesu zwracają się dzięki otrzymanym produktom. Kierunki wykorzystania substancji organicznej zawartej w ściekach zależą w dużym stopniu nie tylko od zastosowanej technologii oczyszczania, ale także od organizacji i technologii zabezpieczania odpadów przed zmianami chemicznymi i mikrobiologicznymi. Osadami powstającymi podczas mechaniczno-chemicznego oczyszczania, które podlegają zagospodarowaniu są: osady z rotosita, kożuchy tłuszczowe i osady poflotacyjne. W MIR kontynuowane są badania związane z możliwościami wykorzystania osadów poflotacyjnych na cele paszowe.

W ostatnim wystąpieniu dyrektor John Nierentz z FAO przedstawił powołaną niedawno w Kopenhadze agendę do spraw marketingu i rynku rybnego FAO/EASTFISH, obejmującą kraje Europy Wschodniej (o instytucji tej informowaliśmy naszych czytelników w jednym z poprzednich numerów Wiadomości Rybackich).

Po zakończeniu tej części konferencji odbyła się uroczystość wręczenia certyfikatu jakości Q firmie "PRORYB" B&Z. Dyżmańscy z Rumii. Zygmunt Dyżmański zapoznał zebranych z historią i osiągnięciami firmy "PRORYB".

W drugiej części konferencji, w ramach prezentacji firm współpracujących z przemysłem rybnym wystąpiły następujące firmy:

- z Holandii firma GSF Verpakkingen B.V. zaprezentowała nowoczesne opakowania transportowe do ryb lodowanych,
- firma Laboratories "CEETAL-POL" z Sopotu zaprezentowała nowe środki dla utrzymania higieny
- firma "AGA-GAZ" z Warszawy przedstawiła kriogeniczne systemy mrożenia.

Henryk Ganowiak

Aktywiści z ruchu "Greenpeace" zainaugurowali w sierpniu ubiegłego roku długofalową kampanię, której celem ma być wstrzymanie połowów amerykańskich (USA) trawlerów-przetwórní, począwszy od roku 2001. Oskarżają oni armatorów tych statków o dewastację środowiska morskiego.

"Greenpeace" przeciw trawlerom-przetwórníom

W odpowiedzi na te zarzuty Amerykańskie Stowarzyszenie Trawlerów Przetwórní (AFTA) stwierdziło, że gospodarka połowowa na Północnym Pacyfiku jest prowadzona na zdrowych zasadach, przy czym władze federalne ustalają corocznie indywidualne kwoty połowowe dla poszczególnych gatunków ryb dennych. Wysokość tych kwot kształtuje się poniżej dopuszczalnego biologicznego poziomu połowów, co pozwala na trwale zrównoważoną gospodarkę tymi zasobami, umożliwiając coroczne odnawianie się zasobów na tym samym poziomie. Kiedy kwoty te zostają wyczerpane, wówczas wstrzymuje się dalsze połowy. AFTA poinformowała również "Greenpeace", iż dla kontroli przestrzegania zgodności połowów z ustalonymi przepisami ustanowiono tzw. obserwatorów połowowych reprezentujących władze federalne, których zadaniem jest kontrolowanie prowadzonych połowów oraz gromadzenie danych naukowych.

"Greenpeace" opublikował również dokument zatytułowany "Sinking Fast", w którym szczegółowo ukazuje wszystkie szkody wyrządzone środowisku morskemu przez tralujące statki-przetwórcze.

W odpowiedzi AFTA stwierdza, iż 200-milowa strefa wyłącznego rybołówstwa obowiązująca u wybrzeży Alaski jest prawidłowa i zabezpiecza wystarczająco interesy rybołówstwa USA, a oskarżenia kierowane przez "Greenpeace" usiłują zaciemnić rzeczywistość poprzez cytowanie z przeszłości faktów o nieuregulowanym rybołówstwie w tym rejonie uprawianym przez statki-przetwórní obcych bander w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i na początku lat osiemdziesiątych. "Greenpeace" sprzeciwia się również wprowadzaniu programu opartego na tzw. kwotach indywidualnych, który spotkał się z powszechną aprobatą ze strony specjalistów rybackich i świata nauki.

H.G.

Trendy na europejskim rynku wg Globefish

Ryby denne. Z powodu wysokiej temperatury wód peruwiańskich w dalszym ciągu brak jest dostaw morskczuka z tamtej strefy. Ceny morskczuka peruwiańskiego silnie zwyżkują. Dostawy morskczuka argentyńskiego są obecnie również ograniczone. Połowy dorsza poprawiły się i ceny spadają, w oczekiwaniu na obfite dostawy w drugiej połowie roku.

Małe ryby pelagiczne. W Holandii, ceny gatunków pelagicznych rosną. W ciągu pierwszych trzech miesięcy wyładunki ryb pelagicznych miały wartość około 32% wartości całości wyładunków produktów pochodzenia morskiego w Holandii. Światowe ceny ryb pelagicznych ogólnie rosną, szczególnie ceny makreli.

Tuńczyk. Wielkość połowów jest poniżej średniej ubiegłego roku, biorąc pod uwagę wyniki floty francuskiej zarówno na Oceanie Atlantyckim jak i Indyjskim. Rynki międzynarodowe pokazują ponowny wzrost cen, po podwyżkach ubiegłego miesiąca, co jest reakcją na ogólnie niskie dostawy.

Głownogi. Połowy kalmarów w Pld. Afryce jeszcze nie zostały podjęte, brak też jest zapasów. W Las Palmas wyładunki opóźniają się. Połowy ośmiornic są niespodziewanie niskie w porównaniu do normalnej wielkości połowów rejestrowanej po okresie ich wstrzymania z przyczyn biologicznych.

Krewetki. Dostawy krewetek zimnowodnych są dobre, przy relatywnie niskich cenach. Dostawy krewetek z wód ciepłych są ograniczone i należy się spodziewać wzrostu cen.

Łosoś. Rynek łososia atlantyckiego uspokoił się po osiągnięciu kompromisu między Komisją UE i Norwegią. Nie będzie karnych opłat celnych na import łososia z Norwegii, ale norwescy eksporterzy zapłacą 3% marżę eksportową na rzecz rządu Norwegii. Te środki finansowe zostaną wykorzystane na promocję łososia. Następnie, zostały wprowadzone ceny minimalne, ale są one niższe od bieżących cen rynkowych. Norwegia uzgodniła również wprowadzenie limitu wzrostu eksportu do UE 10% rocznie do roku 2002.

SJM

GIELDA RYBNA

Średnie ceny na rynku europejskim
wg FAO/Globefish 15 czerwca 1997 r.

Gatunek i forma produktu	Wielkość	Cena za kg		Kraj sprzedaży	Kraj pochodzenia
		oryginalna	USD		
DORSZ świeży, patroszony	nr 1 nr 2 nr 3 nr 4 nr 5	NLG 3,30 NLG 3,07 NLG 2,72 NLG 2,66 NLG 2,68	1,72 1,60 1,42 1,39 1,40	Holandia (aukcja)	Holandia
bloki filet. b/sk. b/ości	16,5 lb	DEM 6,55	3,83	RFN (cif)	Norwegia
filety b/sk. przekładane			3,95	Francja (cif)	Islandia
bloki filet. b/sk. b/ości	16,5 lb	PTAS 160	1,11	Hiszpania (fob)	Pln. Atlantyck
MINTAJ filety przekładane	lb		1,60	Chiny (fob)	Chiny
bloki filet. b/sk. b/ości	16,5 lb		1,80	Holandia (c/f)	Polska
bloki b/głowy, patr.	> 20 cm		0,76	Państwa bałtyckie (cif)	Rosja
TURBOT patroszony IQF	0,5-1 kg/szt. 1-2 kg/szt. 2-4 kg/szt. > 4 kg/szt.	NLG 25,60 NLG 33,00 NLG 34,00 NLG 33,00	13,33 17,19 17,71 17,19	Holandia (fob)	Holandia
FLADRA (stornia) filety b/sk. IQF	80-160 g/szt.	NLG 7,80	4,06	Holandia (fob)	Holandia
ŚLEDŹ cały, świeży	3-5 szt./kg	DEM 1,35	0,79	RFN (cif)	Holandia
świeży butterfly	6-10 szt./kg	DEM 1,45	0,85	RFN (cif)	Norwegia
cały, mrożony	3-5 szt./kg	NOK 3,35	0,47	Norwegia (fob)	Norwegia
patr. - maties	8-10 szt./kg	NLG 8,40	4,38	Holandia (fob)	Holandia
MAKRELA cała, świeża	400-600 g/szt.	DEM 1,80	1,05	RFN (cif)	Irlandia
cała, mrożona na morzu	300-500 g/szt.	NOK 6,25	0,88	Norwegia (fob)	Norwegia
OSTROBOK cały, mrożony na morzu	100-200 g/szt.		0,50	Holandia (fob)	Holandia
SZPROT cały, mrożony na morzu	50-60 szt./kg	NLG 1,00	0,52	Holandia (fob)	Holandia
KALMAR Loligo, cały	20-25 cm/tuba > 35 cm/tuba	PTAS 775	5,36 9,50	Hiszpania	łowiska Sahary
Illex bloki, cały	19-24 cm płaszcz	PTAS 140	0,97	Hiszpania (c/f)	Hiszpania
ŁOSOŚ atlantycki świeży, z głową, patroszony	2-3 kg/szt. 3-4 kg/szt. 4-5 kg/szt. 5-6 kg/szt. > 6 kg/szt.	DEM 6,50 DEM 6,90 DEM 7,10 DEM 7,10 DEM 6,80	3,80 4,04 4,15 4,15 3,98	RFN (cif) (bez cla)	Norwegia
bloki, filet. b/sk. b/ości	16,5 lb	GBP 4,80	7,87	Wielka Brytania (cif)	Norwegia
PSTRĄG żywy	150-250 g/szt.	LIT 4300	2,55	Włochy (c/f)	Włochy

5. Analiza istniejącego potencjału połowowo-przetwórczego i handlowego wykazała, że:

Zdolność połowowa polskiej floty rybackiej na Bałtyku udałoby się prawdopodobnie podnieść w odniesieniu do tanich ryb pelagicznych tj. śledzi i szprotów łącznie z 93.700 ton (złowionych w 1994 roku) do około 180.000 ton. Oprócz tego flota ta składająca się z 420 kutrów byłaby w stanie odłowić 34.000 ton dorsza i 8.000 ton innych ryb. Razem można by uzyskać około 222.000 ton przez lepsze wykorzystanie istniejącej biomasy śledzi i szprotów. Zdolność ta dotyczy okresu lat 1996-1998, bowiem po tym okresie liczba kutrów może się zmniejszyć o 50 do 100 jednostek w roku 2000 z uwagi na bardzo zaawansowany wiek tych statków.

Zdolności zagospodarowania tej zwiększonej ilości połowów są wystarczające.

Wzrost cen produktów rybnych pochodzących z surowca śledziowego i szprotowego był w latach 1991-1995 znacznie niższy aniżeli stopa inflacji i ceny produktów mięsnych.

Dla zwiększenia połowów z 93.000 ton do 180.000 ton byłby konieczny wzrost cen skupu o około 50%. Obecnie cena skupu śledzi od rybaków znajduje się na poziomie jednej czwartej ceny dorsza, zaś szprotów - na poziomie jednej ósmej.

Niezbędne staje się zorganizowanie aukcji rybnych w wybranych portach rybackich. Aukcje te będą stanowiły główne ogniwo w organizacji rynku rybnego.

Obecnie istniejący techniczny potencjał przetwórczy przemysłu rybnego, umożliwia zagospodarowanie na cele konsumpcyjne około 90.000 ton śledzi oraz 60.000 ton szprotów rocznie, czyli znacznie więcej niż wynoszą połowy tych ryb w ostatnich latach. Brakuje w portach infrastruktury dla pełnego zagospodarowania nadwyżek okresowych. Należy stworzyć w portach bazę przetwórstwa paszowego jako jedyny sposób wykorzystania wysortowanego surowca.

Czynnikami decydującym o możliwościach wykorzystywania zdolności przetwórczych przemysłu rybnego do zagospodarowania połowów śledzi na cele konsumpcyjne jest maszynowa, wstępna obróbka tych ryb do postaci tusz i filetów. Techniczny potencjał wstępnej, maszynowej obróbki śledzi, zloka-

lizowany w województwach nadmorskich, umożliwia przetwarzanie ok. 85 tys. ton śledzi w ciągu roku, przy dwuzmianowej pracy przez 130 dni. Potencjał ten nie jest optymalnie rozmieszczony i wykorzystywany. W państwowych przedsiębiorstwach, zlokalizowanych w portach rybackich, maszyny do obróbki śledzi są w większości wyeksploatowane technicznie, a w ostatnich latach postępuje ich dalsza dekapitalizacja.

W portach rybackich znajduje się około 60 maszyn zdolnych do obróbki 40 tys. ton śledzi rocznie.

Znaczny rozwój technicznego potencjału wstępnej obróbki śledzi nastąpił w ostatnich latach, głównie w przedsiębiorstwach prywatnych, poza portami rybackimi. Potencjał ten w 1996 r., liczył ok. 70 maszyn o łącznej zdolności przerobowej co najmniej 45 tys. ton rocznie.

Głównym sposobem utrwalania sezonowych nadwyżek połowów szprotów i śledzi, w stosunku do możliwości bieżącego ich przetwarzania, jest zamrażanie ryb całych i półproduktów. Istniejący obecnie w województwach nadmorskich potencjał umożliwia zamra-

żanie w ciągu doby około 600 ton ryb i półproduktów, a pojemność chłodni umożliwia jednocześnie składowanie około 55 tys. ton ryb mrożonych.

6. Warunkiem optymalnego zagospodarowywania i wykorzystywania śledzi, z polskich połowów jest upowszechnienie sortowania śledzi w portach na określone sortymenty wielkościowe, po ich wyładunku z kutrów, a przed wprowadzeniem do obrotu przemysłowego i handlowego.

7. Konieczne jest zharmonizowanie obowiązujących w Polsce standardów sortymentów wielkościowych śledzi ze standardami obowiązującymi w Unii Europejskiej. W tym celu postuluje się nowelizację Polskiej Normy PN-92/A -86758 i wprowadzenie w niej, zamiast dotychczas dwóch, trzech sortymentów wielkościowych dla śledzi bałtyckich. Ustanowienie prawidłowych, normatywnych parametrów podziału śledzi na sortymenty wielkościowe jest warunkiem racjonalizacji połowów śledzi, a także ich przetwarzania i wykorzystania.

8. W celu zwiększania połowów śledzi i szprotów należałoby podjąć szereg skoordynowanych i wspieranych przez instytucje państwa

działań, które tworzyłyby warunki sprzyjające racjonalizacji powiązań rybołówstwa z przemysłem rybnym, zwiększaniu przez przemysł rybny wykorzystywania tych ryb oraz promocji wyrobów - szczególnie ze śledzi bałtyckich - na rynku. Między innymi należy stopniowo dostosowywać zasady i warunki odbioru (skupu) ryb z połowów bałtyckich oraz obrotu surowcami rybnymi do zasad obowiązujących w Unii Europejskiej, przede wszystkim przez organizację aukcji rybnych.

9. Jednym z ważnych rozwiązań, byłoby zastosowanie do schładzania i przechowywania ryb na kutrach, termicznie izolowanych pojemników. Schładzanie i przechowywanie śledzi oraz szprotów w pojemnikach, w mieszaninie lodu i wody, przedłuża czas zachowywania przez te ryby przydatności do przetwórstwa o 25% - 30%, w porównaniu z tradycyjnym lodowaniem w skrzynkach.

Koszt wdrożenia systemu eksploatacji pojemników do ryb na jednym kuterze typu B-280 wyniosłby około 150.000 zł, natomiast dodatnie efekty ekonomiczne, wynikające jedynie ze zmniejszenia zużycia lodu i poprawy jakości ryb, wyniosłby około 70.000 zł na kuter rocznie.

Dodatkowe korzyści, jakie uzyskiwałoby się w wyniku zastosowania pojemników do ryb na kutrach, to:

- skrócenie czasu obsługi i postoju kutrów w portach oraz możliwości intensyfikacji ich działalności połowowej,
- zmniejszenie kosztów wstępnego przechowywania ryb w portach, dzięki możliwości ich krótkotrwałego składowania poza chłodnią.

Dla racjonalizacji i usprawnienia odbioru ryb z kutrów i ich zagospodarowywania w portach rybackich celowym jest organizowanie w portach nowoczesnych pompowych systemów wyładunków ryb pelagicznych ze statków, bezpośrednio na urządzenia sortujące ryby. Pilotażowy projekt zastosowania takiego rozwiązania opracowano dla portu w Darłowie.

Stwierdzono, że odpowiednią metodą utrwalania półproduktów ze śledzi bałtyckich i tworzenia ich zapasów jest marynowanie, ewentualnie kojarzone z zamrażaniem zamarynowanych półproduktów, co umożliwia ich wielomiesięczne przechowywanie z zachowaniem dobrej jakości. Pilotażowy program zastosowania tej metody zrealizowano z powodzeniem w dużym, prywatnym przedsiębiorstwie "Super-fish" w Kukini.

Możliwości intensyfikacji polskiego rybołówstwa śledziowo - szprotowego (2)

Wykazano możliwość wykorzystywania śledzi bałtyckich do produkcji konsumentniczych porcji (0,5-1 kg) tusz i filetów (świeżych i mrożonych), opakowanych hermetycznie w nowoczesne opakowania z tworzyw sztucznych. Wyroby tego rodzaju spełniają wymagania nowoczesnego handlu i są dogodne do powszechnej sprzedaży, także w sieci supermarketów. Szacuje się, że potencjalna wielkość sprzedaży tego typu wyrobów ze śledzi bałtyckich w skali ogólnopolskiej mogłaby sięgać 20 000 ton rocznie. Umożliwiłoby to, w perspektywie czasowej, zagospodarowywanie na ten cel dodatkowo około 40 000 ton śledzi bałtyckich rocznie.

Pilotażową produkcję konsumentniczych porcji tusz i filetów ze śledzi bałtyckich przygotowano do wdrożenia i wykonano we współpracy z "Super-fish" w Kukini.

Optymalnym sposobem zagospodarowywania odpadów rybnych i ryb niekonsumpcyjnych byłoby ich przetwarzanie na płynne hydrolizaty paszowe, tzw. pirosiloryb. Produkcja pirosilorybu jest prosta, energooszczędna, bezodpadowa i nieuciążliwa dla środowiska.

Wytwórnice pirosilorybu istnieją już we Władysławowie i w Gdyni.

Alternatywnym, w stosunku do produkcji pirosilorybu, sposobem wykorzystywania odpadów rybnych jest produkcja suszonych paszowych koncentratów roślinno-rybnych. Szacuje się, że obecnie prywatni producenci pasz, eksploatujący przyjęte po dawnych PGR-ach suszarnie, przetwarzają na koncentraty roślinno-rybne około 25 000 ton surowców rybnych rocznie. Istnieją możliwości znacznego zwiększenia ilości surowców rybnych wykorzystywanych w ten sposób.

Badania wartości żywieniowej pirosilorybu oraz koncentratów roślinno-rybnych przeprowadzane przez Instytut Zootechniki w Krakowie wykazały ich dobrą przydatność jako składników pasz dla trzody chlewnej i drobiu.

Wielkość zapotrzebowania rolnictwa na pirosiloryb oszacowano na ok. 150 tys. ton rocznie a na koncentraty roślinno-rybne na ok. 26 tys. ton, co odpowiadałoby zagospodarowaniu na ten cel ok. 78 tys. ton surowców rybnych.

10. Zastosowane programy pilotażowe znalazły pełne zainteresowanie w gronie środowisk rybackich i przetwórców ryb.

Wstępne wyliczenia ekonomiczne wskazują na prawdopodobną opłacalność zastosowania rozwiązań pilotażowych na obszarze całej gospodarki rybnej (branży).

Nie we wszystkich programach zdołano wiarygodnie ustalić źródła ich finansowania. Oprócz środków własnych przedsiębiorstw niektóre programy pilotażowe będą musiały być finansowane ze środków pomocowych, bądź z kredytów bankowych.

Należy uznać, że podjęte w pracy badania i programy pilotażowe przyniosą wymierne korzyści rzędu ok. 17,3 mln PLN.

W związku z tym wydaje się niezbędne wystąpienie o środki inicjujące w ramach funduszu PHARE.

11. Z dokonanej analizy wynika, że znaczenie rybołówstwa bałtyckiego dla regionów nadmorskich jest bardzo ważne. Szczególnie dotyczy to małych gmin nadmorskich.

Zwiększenie połowów śledzi i szprotów łącznie z ich przetwórstwem daje przyrost wartości produkcji porównywalny z wartością całych obecnych połowów bałtyckich.

12. Projekt intensyfikacji połowów śledzi i szprotów został zakończony w swej fazie badawczej. Rozpoczęła się - poczynając od połowy 1996 r. - faza wdrażania programów pilotażowych.

Prawdopodobieństwo realizacji projektu jest bardzo duże i zostało udowodnione - jak się wydaje - szczegółowymi badaniami. Stopień wspomnianego wyżej prawdopodobieństwa poważnie wzrosło przy podjęciu działań marketingowych. W tym względzie wskazanym byłoby podjęcie specjalistycznego programu badań i szkolenia obejmującego zarówno pracowników nauki, jak i znaczną liczbę przedsiębiorstw prowadzących zakłady przetwórcze. Jeśli zaś chodzi o zagrożenia realizacji, to obok zmian biologicznych najważniejszym z nich może być brak funduszy inicjujących programy pilotażowe i przeniesienia ich na obszar całej branży.

Źródła finansowania inwestycji pilotażowych są odrębną sprawą i z grubsza można powiedzieć, że będą one pochodziły z zasobów przedsiębiorstw prywatnych i częściowo z funduszu pomocowego PHARE, o ile uda się go uzyskać.

Pomyślny sygnał dla inwestowania wynika z faktu, że wszystkie koncepcje objęte programami pilotażowymi wykazały ich opłacalność.

Józef Sosiński

i nformacja, promocja spożycia ryb i reklama

W gospodarce rynkowej funkcjonowanie i rozwój branży rybnej zależy przede wszystkim od tego, jak produkty przez nią wytwarzane będą się sprzedawać, jak będą akceptowane przez konsumentów.

Niskie spożycie ryb w kraju może świadczyć o tym, że szwankuje marketing, rozumiany nie tylko jako studia rynkowe dla określenia możliwości zbytu produkcji przy uwzględnieniu istniejących lub potencjalnych potrzeb rynku, ale też jako kompleks działań zmierzających do przystosowania rynku do odbioru wytwarzanych produktów.

Bowiem celem marketingu jest z jednej strony przystosowanie produkcji i obrotu handlowego do potrzeb rynku, a więc - ostatecznie konsumentów, a z drugiej - strony oddziaływanie na konsumentów tak, by wytwarzane produkty były przez nich akceptowane, a nawet pożądane. Działania marketingowe powinny prowadzić do zwiększenia popytu na te produkty.

Oczywiście inaczej będą wykorzystywane instrumenty marketingu w przypadku eksportu, kiedy to główny nacisk zostanie położony na poznanie rynku i przystosowanie naszych produktów do wymogów tego rynku. Natomiast w odniesieniu do rynku wewnętrznego, w sytuacji niskiego i nierównomiernego, zarówno geograficznie jak i sezonowo, spożycia ryb, należy położyć większy nacisk na oddziaływanie na konsumenta, na promocję spożycia ryb.

W tym roku Unia Europejska podjęła na szeroką skalę akcję promocyjną spożycia ryb, zwłaszcza małych ryb pelagicznych, tych uznawanych za mniej cenne. Istnieje duże zróżnicowanie spożycia ryb w poszczególnych krajach Unii, a i tak jest ono dużo wyższe niż u nas. Warto przenieść doświadczenia z tej akcji na nasz grunt. Może też warto ją śledzić i wykorzystać jej efekty dla potrzeb naszego eksportu do Unii.

Nie stać nas zapewne na sfinansowanie z budżetu podobnej promocji w naszym kraju. Jednak łatwiej jest w niej o wspólne przedsięwzięcia i rozłożenie kosztów na większą liczbę podmiotów niż w przypadku reklamy wyrobów, które powinny kojarzyć się z konkretną marką i producentem. Reklama prowadzić może do zaostrzenia konkurencji z negatywnymi tego skutkami, nie poszerzając rynku. W przeciwieństwie do promocji.

Wydaje się, że na skutek pojawiających się za granicą publikacji o korzyściach dla zdrowia właściwościach produktów rybnych, również w naszym kraju temat ten bywa coraz częściej podejmowany w masmediach. Jednak jeszcze o wiele za mało. Dlatego warto szukać wśród dziennikarzy sojuszników dla sprawy popierania prozdrowotnej polityki żywieniowej, w której doskonale mieści się promocja spożycia ryb. Dziennikarze są również pacjentami lekarzy, popełniają błędy dietetyczne jak inni. Temat jest więc im bliski, a podejmowanie go w ich publikacjach będzie łatwiejsze, jeśli wynikać będzie z wewnętrznego przekonania o słuszności sprawy.

O wadze problemu niewłaściwego odżywiania i aktualnym stanie wiedzy w tym zakresie zostali poinformowani uczestnicy Konferencji Technologów w Morskim Instytucie Rybackim, poprzedzającej Polish '97. Wystąpienie na niej przedstawiciela Instytutu Żywności i Żywienia można streścić w hasło: "Dodaj życia do lat - jedz ryby!". Zwrócił on uwagę na jakość zdrowia, którym jest nie tylko brak choroby, ale wysoka sprawność organizmu człowieka - daje ją właściwa dieta bogata w produkty rybne.

Będziemy chyba zgodni w opinii, że przemysł rybny, w jego aspektach odnoszących się do marketingu, praktycznie nie istnieje w mass mediach. Niewiele jest w nich reklam produktów rybnych i informacji sprzyjających promocji spożycia ryb. Jeśli ukazują się informacje o branży, to koniecznie z posmakami sensacyjności, kontrowersji, jak to miało miejsce z "Aquariusem", telewizyjnym programem red. Jaworowicz o polskich rybakach, publikacjami o rzekomej zawartości szkodliwych substancji w rybach, wyłowionym przez rybaków iperytem itp. Chociaż zdarzają się wyjątki. Było nim doniesienie o zdobyciu nagrody w konkursie "Teraz Polska" przez firmę "Proryb".

Podnosząc dziś te sprawy trudno oczekiwać natychmiastowych propozycji odnośnie wspólnych przedsięwzięć marketingowych podmiotów branży. Liczyć jednak można, że kwestia ta zostanie przez zainteresowanych przemyślana i że w niedalekiej przyszłości powróci się do niej na forum Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa.

Stanisław Michalski

50 – lecie

Zrzeszenia Rybaków Morskich

Po przejściu frontu wyzwającego osady nasze go wybrzeża spod okupacji hitlerowskiej podjęte zostały połowy ryb. W gdyńskich osadzie rybackiej na Oksywii natychmiast po wyzwoleniu połowy ryb podjęły kobiety, gdyż mężczyźni nie zdążyli wrócić z wojennej tułaczki. Połowy pierwszą podjęła Tekla Boike wraz ze swym starym wujkiem. Zaczęli wypływać na wody pełne ryb ale i niebezpieczne, gdyż usiane licznymi wrakami i zatopionym sprzętem wojennym oraz pozostające pod częstym ostrzałem artyleryjskim na broniących się jeszcze Niemców na Półwyspie Helskim.

W ich ślady poszły kolejne załogi kobiece, lub mieszane ze starszami i dorastającymi chłopcami z osady. Następnie wracający z tułaczki mężczyźni włączyli się w rybaczenie, które stało się znowu ich powszechnym zajęciem.

Podobnie w pozostałych miejscowościach nadmorskich rybacy, wykorzystując ocalale łodzie i sieci, podjęli łowienie ryb, które znajdowały zbyt w cierpiącej na brak pożywienia ludności Wybrzeża.

Na ziemiach odzyskanych połowy prowadzili rybacy niemieccy, którzy dostarczali ryby na potrzeby wojska radzieckiego. Wiosną 1946 roku na całym przedwojennym wybrzeżu prowadzona była wśród rybaków agitacja na rzecz osiedlenia się na Środkowym i Zachodnim Wybrzeżu, gdzie oczekiwały na nich domki z ogródkami, łodzie i sprzęt rybacki, a zwłaszcza wydajne łowiska. Niemal rybaków podjęło pracę na odzyskanym Wybrzeżu - przejmując prowadzenie połowu ryb od wyjeżdżających Niemców.

W portach i osadach rybackich dla organizowania, obrony i wspierania interesów gospodarczych rybaków, tworzono komórki związku rybaków nazwane analogicznie jak przed wojną, które samodzielnie podjęły współpracę z władzami państwowymi, morskimi i samorządowymi dla reprezentowania interesów swych członków.

W pierwszych miesiącach 1946 roku związki zawodowe rybaków poszczególnych miejscowości podjęły działania w kierunku reprezentowania interesów rybaków morskich.

Tymczasowy Zarząd Główny ZZRM zorganizował biuro Związku, powołał sekretariat oraz poprzez swych przedstawicieli uczestniczył w Komisji Porozumiewawczej i Cennikowej, zorganizował Komisję Techniczną, biorącą udział w zatwierdzeniu planów budowy statków rybackich i przy ich odbiorze oraz Komisję Wyszkaleniową. Uczestniczył we wszystkich

komisjach organizowanych przez Główny Inspektorat Rybołówstwa Morskiego, rozpatrujących przydziały kutrów i sprzętu rybackiego, sprawy ochrony ryb, kredytów itp.

Zarząd zlecił opracowanie projektu statutu organizacji, który został przedstawiony na Walnym Zebraniu w dniu 20 października 1946 roku. Definitywne załatwienie sprawy statutu w tak krótkim czasie tj. w niespełna sześć tygodni jaki pozostawał do końca 1946 roku okazało się fizyczną niemożliwością.

Starania o zatwierdzenie Związku Rybaków jako Związku Zawodowego spełzło na niczym. Odnośne władze w Warszawie stwierdziwszy że rybołówstwo morskie jest rzemiosłem z kategorii tzw. wolnych zawodów odmówiły przyjęcia rybaków w poczet związków zawodowych.

Wobec takiej sytuacji, aby móc skutecznie bronić rybaka i nie pozostawić go własnemu losowi Zarząd (a był to już marzec 1947 roku) musiał ponownie przepracować statut i zgłosić ponownie Związek jako zrzeszenie branżowe, tak jak to ma miejsce z wszelkiego rodzaju rzemiosłem.

W takim też charakterze pod nazwą Związku Rybaków Morskich RP Związek nasz został zgłoszony 15 maja 1947 roku w województwie gdańskim a 12.VII.47 r. statut wysłano do Ministerstwa. "Związek nasz działa pełnosprawnie na terenie woj. gdańskiego od 15.VI. a wzdłuż całego wybrzeża od 15 lipca 1947 roku." - zapisano w protokole sumującym działalność ZG ZRM RP za okres od 20.X.1946 do 21.IX.1947.

W omawianym okresie (46-47 r.) Związek obejmował wzdłuż wybrzeża 31 oddziałów, w których organizowano świetlice, domy rybaka, stacje zaopatrzenia w paliwo i sieć. Oddział związku w Helu zorganizował Spółdzielnię zdrowia i zbudował lecznicę, wyposażając ją w podstawowy sprzęt. Utworzony Bank Rybaków z siedzibą w Gdyni umożliwiał finansowanie dynamicznie rozwijającego się rybołówstwa.

Przedstawiciele Związku Rybaków Morskich byli wraz z przedstawicielami Morskiego Instytutu Rybackiego i Banku Rybaków Morskich członkami Zarządu Centrali Zaopatrzenia Rybołówstwa, obejmującej działalności zaopatrzenia materiałowego całego wybrzeża.

W grudniu 1947 roku Zrzeszenie Pracowniczych Związków Zawodowych (późniejszy CRZZ) wyraża zgodę na zarejestrowanie Statutu Związku Rybaków RP, proponując jednak zmianę nazwy na Zjednoczenie Rybaków Morskich.

Mimo wielokrotnych nacisków, woła członków utrzymana zostaje nazwa Związku, później jednak zgodzono się na zmianę nazwy.

23 lutego 1954 roku Zrzeszenie Rybaków Morskich posiadało 33 oddziały, grupując około 900 członków, właścicieli kutrów i łodzi rybackich.

W statucie organizacji rybackiej jako główne cele wyszczególniono:

- zrzeszenie wszystkich rybaków w jednej organizacji zawodowej,
- obrona i popieranie interesów gospodarczych, kulturalnych i oświatowych członków,
- szkolenie młodych rybaków,
- współpraca ze wszystkimi władzami i instytucjami dla rozwoju polskiego rybołówstwa morskiego.

Zrzeszenie negocjowało w imieniu rybaków ceny i warunki realizacji dostaw ryb w ramach umów kontraktacyjnych, zawieranych przez rybaków z społecznymi przedsiębiorstwami rybackimi oraz Centralami Rybnymi.

Należy podkreślić przychylność kierownictwu CZRM-u, ZGR-u i przedsiębiorstw rybackich w kształtowaniu warunków działalności rybołówstwa indywidualnego, czego dowodem może być przeznaczenie odpisu od ceny ryby na Fundusz Rozwoju Rybołówstwa, z którego dofinansowano budowę dziesiątek łodzi rybackich, zakupy setek silników do łodzi np. marki Volvo do dzisiaj pracujących w rybołówstwie.

W ostatnich latach w procesie przekształceń gospodarczych w kraju także Zrzeszenie Rybaków Morskich zmieniło zakres działalności. Po przejściu na wolnorynkowe zasady zagospodarowania połowów, zanikły umowy kontraktacyjne i powiązania z odbiorcami surowca rybnego. Przekształcenia gospodarcze i w ich ramach przyjęcie floty RP i UR-ów i Spółdzielni Rybackich przez rybaków wpłynęły na zgrupowanie się rybaków, ze Środkowego i Zachodniego Wybrzeża w Stowarzyszenie Amatorów Rybackich i Zrzeszenie Rybaków Zalewu Szczecińskiego, Kamieńskiego i Jeziora Dąbie, z którymi ZRM ściśle współpracuje.

Obecnie Zrzeszenie Rybaków Morskich grupuje 390-430 rybaków części wschodniego naszego Wybrzeża od Ustki do Piasków, oraz wiemych swej organizacji członków z części zachodniej.

Zrzeszenie podjęło wiele działań na rzecz przejścia środowiska rybackiego na działania rynkowe. Członków Zrzeszenia niepokoją zmiany w branży rybnej. Wyrażane są obawy o podstawy bytu szeregu rybaków łodziowych i amatorów małych kutrów.

Z ogromnym niepokojem przyjmowane są zapowiedzi wejścia rybołówstwa do Unii Europejskiej. Natomiast nasze przygotowanie w zakresie struktur rynkowych, warunków kredytowych, modernizacji floty łowczej jak do tej pory jest nieodczuwalne.

Zrzeszenie Rybaków Morskich na przestrzeni półwiecza charakteryzowało się zaangażowaną działalnością jego działaczy społecznych, takich jak pierwszy prezes Jan Herman - 10 lat prezesowania, Edward Michalik długoletni wiceprezes, inż. Henryk Proszowski - sekretarz Z. Głównego pierwszej dekady działalności, Władysław Wójcik - kolejny przez 26 lat prezes, członkowie Zarządu - Augustyn Netzel, Leon Budzisz, Edmund Budzisz, Jan Myśliż, Wacław Bugajski, Franciszek Piechocki, Klemens Kohnke, Augustyn i Lucjan Schomburgowie, Antoni Boike, Mikołaj Chryściuk, Gerard Budzisz, Teodor Konkel, Piotr Strzegowski, Leon Maciuszenko, Antoni Długi, Stanisław Iwan, Stanisław Rychcik i Franciszek Necel. □

Straż graniczna pilnuje rybackich interesów

Czasz gdy po rybę w morze wybierał się kto chciał i brał z łowisk ile chciał, minęły tak dawno, że tego nie pamiętają nawet najstarsi Kaszubi z Jastarni czy Helu. Dziś po ryby bałtyckie każdy wypływa z limitem połowowym, przydzielanym dla konkretnego państwa przez Międzynarodową Komisję ds. Rybołówstwa Bałtyckiego. Każde z państw regionu pilnie strzeże swoich rybackich interesów bezwzględnie tępiąc wszelkie próby klusowania. Rzeczypospolita też.

Jej morskiej jurysdykcji, co wynika z układów międzynarodowych, podlega obszar Wyłącznej Strefy Ekonomicznej o powierzchni 32 tys. km kw. To nie małe włości - równe 1/10 powierzchni lądowej kraju. Na to terytorium, bez wiedzy Morskiego Oddziału Straży Granicznej RP, nie powinna wpłynąć nawet najmniejsza łódka. Pilnuje tego 31 jednostek MOSG, m.in. 2 patrolowce z serii "Kaper", 5 pościgowców typu 912 i tyle samo typu 918, 12 kutrów inspekcyjnych, wreszcie pędzące z szybkością 45 węzłów specjalne ścigacze pontonowe.

Flotylla podzielona jest na 3 dywizjony - Kaszubski w Gdańsku, Bałtycki w Kołobrzegu i Pomorski w Świnoujściu. SG ma jeszcze 6 stacji brzegowych rozrzuconych wzdłuż polskiego wybrzeża, od Krynicy Morskiej po Międzyzdroje. Okiem i uchem formacji jest kilkadziesiąt wież obserwacyjnych naszpikowanych elektroniką, pracujących w Systemie Nadzoru Radiolokacyjnego. To tymi instrumentami funkcjonariusze MOSG, nawet w największej mgle, mogą całą dobę obserwować wszystko co się dzieje w naszej strefie.

- To "uzbrojenie" pozwala Straży Granicznej ustalić pozycję każdej jednostki płynącej w strefie polskiej, z dokładnością do sekund długości i szerokości geograficznej - powiedział Naczelnik Wydziału Prezydialnego Komendy MOSG w Gdańsku, kmr ppor Grzegorz Siewior.

- Każdy "obcy" musi być szybko wytropiony. Każdego dnia dyżurujące służby operacyjne mają z kapitanatów i bosmanatów

portów pełny wykaz np. kutrów, które popłynęły na łowiska, z informacją, w których rejonach rzucają sieci. Pojawienie się na nadzorowanych obszarach obcego echa radarowego natychmiast budzi zainteresowanie dyżurujących.

O ewentualnym klusowaniu informują nas także sami rybacy. Mamy możliwość wytropienia "nieproszonych gości" z lotu ptaka, ponieważ nasi oficerowie biorą udział w patrolowych lotach samolotu "turbolet" Urzędu Morskiego.

Od tego roku Morska SG ma do dyspozycji grupę specjalną kwalifikowanych komandosów, którzy w razie potrzeby, mogą dokonać abordażu opierającej się kontroli jednostki morskiej.

To specjalizowanie się w osłonie morskich granic RP przez formacje MOSG sprawiło, że ograniczono znacznie problem klusowania obcych kutrów w polskiej strefie, a Marynarka Wojenna RP mogła się zająć niemal wyłącznie służbą dla obronnych interesów Polski.

Dobrze, że tak się stało, bo trudno by było stawiać zadania tropienia nielegalnych połowów ok. 70 okrętów, np. niszczycielowi rakietowemu, 3 okrętów podwodnym, 6 korwetom, 27 ścigaczom rakietowym i okrętów podwodnym czy 25 trałowcom.

Z rybakami i tak będą problemy, ale gospodarcze. Polscy rybacy mają pretensje o nadmierne ich zdaniem korzystanie przez rybaków duńskich i u szwedzkich z wydanych im przez Ministerstwo Transportu i Gospodarki Morskiej - licencji na połowy w polskiej strefie. Do rybaków rosyjskich pretensje są o to, że dumpingowo, na zlecenie polskich przetwórci, dają się czarterować do połowów śledzi i szprotów.

Z kolei szwedzcy rybołowcy klną na kolegów z Polski i domagają się reakcji swojego rządu, bo Polacy, ich zdaniem łowią za dużo lososi z zarybień skandynawskich.

Zbigniew Wróbel

Ceny w maju 1997 r.

Ceny skupu ryb we Władysławowie

Przez cały maj ceny wszystkich gatunków ryb nie uległy żadnym zmianom. Po okresie zakazu połowów w obrocie pojawiły się ponownie płastugi. Ich ceny były takie same jak przed tym okresem w styczniu.

Ceny skupu ryb w Darłowie

Zmiany cen nastąpiły dopiero w ostatnim tygodniu miesiąca. Dotyczyły one śledzi i szprotów i miały charakter spadkowy. Natomiast przez cały maj nie zmieniły się ceny dorszy i płastug.

Tab. 1. Notowania cen skupu ryb we Władysławowie w maju 1997 r. (w zł za kg)

Gatunek	Asortyment	Notowania skrajne		1-15. 05	16-31.05
		najwyższe	najniższe		
Dorsz	patr.z/gł M 36-46 cm	2,55	2,55	2,55	2,55
	S 46-72 cm	2,90	2,90	2,90	2,90
	D > 72 cm	2,20	2,20	2,20	2,20
	patr.b/gł > 27 cm	3,40	3,40	3,40	3,40
Śledź	DE	1,50	1,50	1,50	1,50
	DA	1,00	1,00	1,00	1,00
	SE	0,80	0,80	0,80	0,80
	SA	0,40	0,40	0,40	0,40
Szprot	Ta E	0,40	0,40	0,40	0,40
	Tb E	0,35	0,35	0,35	0,35
	Tc E	0,20	0,20	0,20	0,20
	paszowy	0,10	0,10	0,10	0,10
Płastuga	D I	1,05	1,05	1,05	1,05
	niesort.	0,90	0,90	0,90	0,90
	M I	0,85	0,85	0,85	0,85
Turbot	odg. z/gł. D I > 1 kg	2,50	2,50	2,50	2,50
	MI > 0,5 kg	1,50	1,50	1,50	1,50
Losoś	D I	8,00	8,00	8,00	8,00
	S I	6,00	6,00	6,00	6,00
	M I	4,00	4,00	4,00	4,00

Tab. 2. Notowania cen skupu ryb w Darłowie w maju 1997 r. (w zł za kg)

Gatunek	Asortyment	Notowania skrajne		1-15. 05	16-31.05
		najwyższe	najniższe		
Dorsz	patr.z/gł M	2,00	2,00	2,00	2,00
	D	2,30	2,30	2,30	2,30
Śledź	D	1,00	0,75	0,80-1,00	0,75-1,00
	S	0,70	0,65	0,70	0,65-0,70
Szprot	AT	0,46	0,34	0,46	0,34-0,46
	BT	0,34	0,26	0,34	0,26-0,34
Płastuga	D	1,20	1,20	1,20	1,20
	M	0,70	0,70	0,70	0,70

Tab. 3. Ceny sprzedaży ryb przez rybaków w Kołobrzegu w maju 1997 r. (w zł za kg)

Gatunek	Asortyment	Notowania skrajne		1-15. 05	16-31.05
		najwyższe	najniższe		
Dorsz	patr.z/gł M	3,40	3,20	3,20	3,20-3,40
	D	3,40	3,20	3,20	3,20-3,40
Śledź	D	1,00	0,90	0,90-1,00	0,90
	S	0,85	0,85	0,85	0,85
Szprot		0,50	0,30	0,30-0,50	0,30
Płastuga	D	1,40	1,40	1,40	1,40

Tab. 4. Ceny sprzedaży ryb przez rybaków w niektórych portach w maju w 1997 r. (w zł za kg)

Gatunek	Asortyment	PORTY						
		Górki Zachod.	Gdynia	Hel	Jastarnia	Władysławowo	Leba	Ustka
Dorsz	patr. b/gł.	2,90				3,10	3,00	3,00
	patr. z/gł.	3,40	3,50	3,30	3,30	3,40	3,40	3,50
Śledź	D	1,20				1,10		
	S	0,65	0,75			0,70		
Szprot				0,35		0,35		
Płastuga	D	1,30						
Losoś	D		9,00		9,00			
	S		8,00		7,00			

Ceny sprzedaży ryb w Kołobrzegu

Podaż ryb, za wyjątkiem szprotów, była bardzo mała. Dorsze sprzedawane były w jednej cenie, bez różnicowania na asortymenty. W drugiej połowie miesiąca zwiększył się zakres oferowanych cen na te ryby.

Ustabilizowane były przez cały maj ceny śledzi i płastug, ale w sprzedaży pojawiały się tylko znikome ilości tych ryb. Natomiast szproty, których podaż była bardzo duża, jeszcze na początku maja sprzedawane były nawet po 0,50 zł; później ich cena ustabilizowała się na poziomie prawie o połowę niższym (szprot wiosenny).

Ceny ryb w niektórych portach

Ceny sprzedaży ryb w maju były w poszczególnych portach na ogół wyrównane. W przypadku dorszy i śledzi niewiele zmieniły się one w porównaniu z poprzednim miesiącem. Zauważalny był natomiast spadek cen szprotów i ich wzrost w odniesieniu do łososi.



Tuńczykowce na wyprzedaży

Flota 12 sejnerów tuńczykowych, należąca do rodziny Zuanich z San Pedro w Kalifornii, uległa w praktyce likwidacji na skutek długotrwałego spadku cen bonito i popadnięcia w długi, przy jednocześnie zbyt ekspansywnej polityce eksploatacyjnej. Część tej floty stoi zaareztowana w portach, m.in. Nowej Zelandii, a pozostałe jednostki trafiły na aukcję. Za sprzedane jednostki uzyskano następujące ceny: Milagros Z (1310 GRT) - 5,4 mln USD, Soleil Z (1042 GRT) - 5,2 mln USD, Larry Z (989 GRT) - 3,5 mln USD i Yolanda Z (1308 GRT) - 4,1 mln USD.

FNI Nr 5/97

SJM

Indonezja odbudowuje flotę

Indonezja zmieniła swoją politykę rozwoju rybołówstwa i zgadza się na import 640 statków w tym roku. Wydano już 320 licencji na zakup używanych statków, przy czym musiały one spełnić następujące kryteria: wiek poniżej 10 lat, pojemność rejestrowa powyżej 100 GRT i kadłub stalowy.

FNI Nr 5/97

SJM

System znakowania skrzynek z rybą

Stosowanie systemu pakowania i znakowania opakowań jednostkowych ryby na morzu (Marine Packing and Labelling System) pozwala na identyfikowanie dostawców, a tym samym może pomóc w rozwiązywaniu sporów na temat jakości w obrocie rybą. W skład tego systemu, opracowanego przez duńską firmę Scanvaegt, wchodzi następujące urządzenia: waga morska, komputer oznaczający ważoną masę, drukarka nalepek z kodem kreskowym, drukarka igłowa do sporządzania raportów. Poprzez stworzenie systemu informacji dla odbiorcy ryby o dacie i czasie połowu, statku, łowisku z którego ryba pochodzi, obok innych standardowych informacji dot. gatunku, asortymentu wielkościowego i wagi opakowań wraz z opracowanymi przez komputer raportami, umożliwia się właściwe przygotowanie ryby do sprzedaży aukcyjnej.

FNI Nr 5/97

SJM

Sabroe koncentruje się na chłodnictwie

Szwedzka firma - matka Sabroe pozbyła się sześciu przedsiębiorstw nie mieszczących się w biznesie chłodniczym, m.in. Carnitech, którą zainteresowany jest Marel z Reykjaviku. Marel jest dostawcą wyposażenia do przetwórstwa rybnego, zatrudnia 200 pracowników i posiada filie: 2 w USA i po jednej w Kanadzie, Danii i Islandii. Po połączeniu z Carnitech spodziewa się podwoić swoje obroty, uznając obecną sytuację na rynku wyposażenia przetwórczego za bardzo dobrą.

FNI Nr 5/97

SJM

Sprawa "quota - hopping"

UK, czyli Zjednoczone Królestwo, ma do czynienia z problemem tzw. "quota - hopping", co można przetłumaczyć jako "przeskakiwanie z kwotą". Termin ten powstał w związku z wykupywaniem od rybaków z UK licencji na połowy przez właścicieli statków nie pływających pod banderą brytyjską, chociaż należących do UE. Tym samym korzystają oni legalnie z kwot będących w dyspozycji UK, a nie współdziałając z miejscową społecznością, odbierają jej spodziewane profity, związane chociażby z zatrudnieniem. Niezadowolony z tego stanu rzeczy rząd Zjednoczonego Królestwa domaga się znalezienia w ramach UE prawnych rozwiązań dla stworzenia "silnych powiązań ekonomicznych" między kwotami i państwami - członkami UE, którym zostały przyznane. W dyskusji z urzędnikami Komisji Europejskiej podnoszono możliwe rozwiązania, jak np. wymóg wyładunku części połowu w wyznaczonych portach, włączenie do załogi chociaż jednego obywatela UK, lub też inne formy zapewnienia korzyści lokalnym społecznościom z przyznanej kwoty połowowej, która została odsprzedana. Podkreśla się jednak, że przyjęte rozwiązania nie mogą dyskryminować statków nie należących do UK.

Worldfish Report Nr 41/97

SJM

DIFTA działa na rzecz rozwoju rybołówstwa

DIFTA - Duński Instytut ds. Technologii Rybołówstwa i Akwakultury został zrekonstruowany przez nowego dyrektora, Henrika Rosenberga.

Postawił on sobie za cel poprawienie współpracy DIFTA z prywatnymi firmami, położenie nacisku na jego rolę doradczą, a także wyjście na przeciw nowym potrzebom przemysłu przetwórczego. Wynika to z ogólnych trendów rozwojowych sektora rybołówstwa, w którym wzrosło oczekiwania dotyczące jakości, trwale zrównoważonego rozwoju, produktywności i zyskowności. Producenci muszą usatysfakcjonować żądania konsumentów odnośnie systematycznych i dobrze udokumentowanych procedur jakościowych. Dotyczy to zwłaszcza procedur stosowanych przez rybaków i w pierwszych ogniwach łańcucha produkcyjnego - ośrodkach skupu i aukcjach. Według DIFTA, eksporterzy i producenci mogą się spodziewać coraz dalej idących żądań konsumentów odnośnie wszystkich ogniw w łańcuchu produkcyjnym. Już teraz, duże supermarkety i wytwórcy dań gotowych ustanowili ostre wymogi dotyczące organizacji produkcji, przepływu produktów, dokumentacji odnośnie jakości surowca i wewnętrznego zarządzania jakością. DIFTA uważa, że luka między rybakami i dostawcami surowca z jednej strony, a przetwórcami rybnymi i eksporterami, z drugiej, musi zostać usunięta.

DIFTA zamierza skoncentrować się na rybie konsumpcyjnej, przemyśle mączki rybnej, produktach ubocznych i czystej technologii. DIFTA oferuje zintegrowany pakiet dla kontroli jakości, kontroli produkcji, ekonomii i środowiska. Może on być dostosowany do potrzeb poszczególnych zakładów. Usługi doradcze miejscowe, tzw. House Consultant Service, za stałą opłatą roczną, dają zainteresowanym przedsiębiorstwom możliwość dostępu do ekspertów DIFTA zawsze, kiedy zaistnieje taka potrzeba. Na tego typu usługi jest duży popyt na świecie.

FNI Nr 5/97

SJM

Komitet Rybołówstwa Rosji

Aleksander Rodin, przewodniczący rosyjskiego Komitetu Rybołówstwa, stwierdził, że Komitet nietknięty i w całości zostanie przeniesiony do ministerstwa rolnictwa i żywienia jako odrębna jednostka organizacyjna. Jej szef będzie zarazem pierwszym wiceministrem rolnictwa. Rząd przyrzekł rozpatrzyć przeprowadzaną restrukturyzację w ciągu 6 miesięcy i nadać, jeśli to będzie konieczne, wyższy status departamentowi rybołówstwa.

Worldfish Report Nr 41/97

SJM

Z KART HISTORII

Przed 60 laty

• 3 czerwca 1937 r. powstało w Gdyni trzecie z kolei, a drugie istniejące wówczas w Polsce przedsiębiorstwo połowów dalekomorskich, Towarzystwo Dalekomorskich Połowów "Pomorze", Sp. z o.o. Głównym udziałowcem tej spółki był polski obywatel Paweł Stockhamer, a jej dyrektorem zarządzającym H. Tetzlaff. "Pomorze" eksploatowało pierwsze trawlery, jakie pływały pod polską banderą. Przedsiębiorstwo korzystało w razie potrzeby z pomocniczych baz lądowych w Holandii (Ijmuiden) i Norwegii (Narvik).

Przed 45 laty

• Minister żegluga wydał 24 czerwca 1952 r. zarządzenie o przekazaniu statku handlowego "Morska Wola" z Polskich Linii Oceanicznych do "Dalmoru". Nowy armator skierował statek do Stoczni Rybackiej w Gdyni, która przystosowała go do roli statku bazy rybołówstwa dalekomorskiego, pierwszego w historii naszej gospodarki morskiej.

• W czerwcu 1952 r. prasa donosiła, że w ciągu poprzednich czterech miesięcy liczba mieszkańców Świnoujścia zwiększyła się dwukrotnie. Było to spowodowane uruchomieniem w tym porcie nowej bazy rybackiej i związanym z tym dużym wzrostem zatrudnienia.

Przed 40 laty

• 1 czerwca 1957 r. Generalny Inspektorat Przemysłu Rybnego w Gdyni (powołany w końcu lutego 1957 r. w związku z likwidacją Centralnego Zarządu Rybołówstwa Morskiego) uruchomił wszystkie swoje agendy. Dyrektorem GIPR został prof. J. Kulikowski. W tym samym dniu rozpoczęło działalność Zjednoczenie Zakładów Rybnych w Gdyni, któremu podlegały zakłady przetwórstwa rybnego w Chojnicach, Gdańsku, Gdyni, Giżycku, Lebie, Szczecinie i Uście.

• 9 czerwca 1957 r. do gdyńskiego portu weszły trawlery "Dalmoru", których załogi opuściły łowiska na Morzu Północnym, usiłując w ten sposób przyspieszyć podpisanie umowy zbiorowej. Strajkiem tym kierował członek maszynowej załogi trawlera "Brynica" Tadeusz Wróblewski. Po spotkaniu z przedstawicielami Ministerstwa Żegluga i Gospodarki Wodnej, władz partyjnych i dyrekcji "Dalmoru" rybacy postanowili wrócić na łowiska, gdyż ich postulaty zostały pozytywnie załatwione.

• W czerwcu 1957 r. rozpoczęto działania zmierzające do utworzenia zagranicznych, pomocniczych lądowych baz polskiego rybołówstwa morskiego, czemu sprzyjał klimat politycznej "odwilży" po październikowych wydarzeniach 1956 r. W tych sprawach wicedyrektor przedsiębiorstwa "Arka" Z. Bruski wyjechał 5 czerwca do Cuxhaven w NRF, a wicedyrektor w NRF, a wicedyrektor H. Tetzlaff z "Dalmoru" udał się 24 czerwca do Belgii, Holandii i NRF.

• 27 czerwca 1957 r. przedsiębiorstwo "Odra" przejęło ze Stoczni Gdańskiej pierwszy trawler typu B-10 ("Leba"). Następny taki statek ("Łużyca") przekazano "Odrze" dwa dni później. Początkowo to nowy etap w rozwoju tego przedsiębiorstwa, które dotychczas eksploatowało tylko lugry i lugro-trawlery.

Przed 30 laty

• 27 czerwca 1967 r. minister żegluga wydał zarządzenie w sprawie utworzenia Biura Handlu Zagranicznego "Rybex" z siedzibą w Szczecinie. Jego pierwszym dyrektorem został W. Sońta, mając dwóch zastępców: J. Szweida (d/s handlowych) i Z. Bukowskiego (d/s ekonomicznych).

Przed 25 laty

• Trawler "Sejno", należący do przedsiębiorstwa "Odra", wyszedł 24 czerwca 1972 r. ze Świnoujścia na zwiad rybacki w rejonie Zatoki Meksykańskiej i Morza Karaibskiego. Rejs ten trwał pięć miesięcy.

Przed 20 laty

• W czerwcu 1977 r. na Filipinach przebywała polska delegacja z zadaniem rozpoznania możliwości nawiązania polsko-filipińskiej współpracy w dziedzinie rybołówstwa morskiego. W tym samym miesiącu odbyło się u E. Gierka - I Sekretarza KC PZPR - drugie spotkanie w sprawie połowów polskich statków w rejonach antarktycznych.

Andrzej Ropelewski

Zasoby głębinowe - rezerwą rybołówstwa światowego

W marcu 1997 roku odbyła się w miejscowości Horta na Wyspach Azorskich międzynarodowa konferencja ekspertów poświęcona wykorzystaniu przez światowe rybołówstwo w większym niż dotąd stopniu - zasobów ryb głębokowodnych, egzystujących w wodach otwartego oceanu głównie na tak zwanych podwodnych wzniesieniach oceanicznych /ang. seamounts/ i stokach kontynentalnych /slopes/. W konferencji tej zorganizowanej przez Azorski Dyrektoriat Rybacki wzięło udział około 400 specjalistów z całego świata. W czasie obrad konferencji uczestnicy stwierdzili, iż dotychczasowa wiedza o tych zasobach jest niedostateczna i zachodzi pilna potrzeba intensywnych badań naukowych, które pozwoliłyby bardziej precyzyjnie określić wielkość tych zasobów. Chodzi tu głównie o te zasoby, które znajdują się na głębokościach w przedziale od 900 do 1500m.

Portugalscy rybacy bazujący na Wyspach Azorskich już od dłuższego czasu prowadzą intensywne, głębokowodne połowy takłowe ryb na oceanicznych wzniesieniach w pobliżu Wysp Azorskich w celu dokonania bardziej precyzyjnej oceny stad rybnych tam bytujących. Regionalny dyrektor do spraw rybołówstwa na Wyspach Azorskich Helder Silva stwierdził, iż pierwszą trudnością, na jaką napotykały rybacy jest zlokalizowanie takiego wzniesienia oceanicznego, na którym można by prowadzić połowy w sposób ciągły, nieprzerwany. Wzniesienia te są tak duże, że możliwe jest wyrzucenie głównej liny takłowej o długości nawet do 10 km, jednakże gdy wzniesienie jest zbyt duże wówczas rezultaty eksperymentalnych połowów nie pozwalają na uzyskanie reprezentatywnych danych, niezbędnych dla dokładnej oceny możliwości połowowych całego tego akwenu.

Azorska metoda połowów takłowych opiera się na użyciu jednej głównej liny takłowej z włókien syntetycznych i podwieszonych do niej pionowo lin z trzydziestoma haczykami każda. Każda z tych lin na swym górnym końcu ma bojke, a na drugim, dolnym obciążona jest ciężarkiem. Pojedynczy statek portugalski stosujący tę metodę może każdego dnia wystawić od 3000 do 6000 haczyków. Obiektem połowów jest około 30 gatunków ryb dennych, m.i. ryby z rodziny prątnicowatych takie np. jak morlesze (blue spotted bream), który stanowi w tym rejonie 26% ogólnych odłowów, głębokowodne morskczuki zwane z portugalską mora moro, karmazyny, ryba alphonso (nazwa portugalska), niektóre gatunki rekinów, ryba z gatunku Lepidopus (ang. black scabbardfish) oraz kilka gatunków bulawików.

Podobne połowy głębinowe na wzniesieniach oceanicznych prowadzi również od niedawna rybacy hiszpańscy z Wysp Kanaryjskich.

H.G.

Wydawca:

Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa

Adres redakcji:

81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1

Redaktor naczelny:

Zygmunt Polański, tel. 20 28 25

Sekretarz redakcji:

Przemysław Kuciewicz

tel. 31 33 40, fax: 202831, tlx: 054348

Konto bankowe Wydawcy:

Bank Gdański I Oddział Gdynia

Nr 10401224-4587-132